Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 19 kwietnia 1931. | Nr. 16.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.
Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.
Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

W ważnej chwili.

Nie ulega wątpliwości, że Polska przeżywa obecnie ważną chwilę swych dziejów. Ujawienie „anschlussowych" zamierzeń niemieckich zmusza państwa europejskie do rewizji wielu utrwalonych, zdawało się, poglądów i zamierzeń, wyłania nowe możliwości w układzie sił międzynarodowych Europy.

W możliwościach tych Polska odgrywa rolę pierwszorzędną.

Ku Polsce zwracają się obecnie — bez żadnej przesady i samochwalstwa stwierdzić to możemy — oczy całej Europy, jednych z ufnością i nadzieją, innych, z niepokojem.

Polska ma do załatwienia bardzo ważną, ściśle własną sprawę: **naprawy swego ustroju wewnętrznego**, zmiany Konstytucji. Pomyślnym w tym zakresie objawem jest fakt, ujawniony podczas rocznicy Konstytucji marcowej, że żadne stronnictwo polityczne, żaden obóz polityczny w Polsce nie uważa Konstytucji obecnie obowiązującej za „swoją", nikt tedy nie będzie kruszył kopji w obronie przedwcześnie zmurszałego jej gmachu.

Walka o zmianę ustroju będzie tedy starciem światopoglądów, które mogłoby przybrać formy ciężkiego kryzysu wewnętrznego. Będzie to jednak raczej przełamanie biernego oporu tych, którzy nie wiedzą, czego chcą, przełamanie przez potężny obóz, zgrupowany dokoła osoby Marszałka Piłsudskiego, a posiadający jasną świadomość celu swych dążeń i środków, jakiemi ten cel należy osiągnąć.

Właśnie dobrą wróżbą dla przyszłości naszej jest fakt, że ważna chwila dziejowa, która dla Polski nadeszła, nie zastała nas rozbitych, rozproszkowanych, pogrążonych w chaosie dążeń partyjnych.

Polska dzisiejsza nie jest kupą lotnego piasku, którąby lada wicher dziejowy mógł z miejsca na miejsce przesypywać. Polska nie jest jakimś tworem porcelanowym, który łatwo byłoby rozbić uderzeniem zbrojnej pięści.

Polska posiada dzisiaj potężny ośrodek krystalizacyjny, kierowany jedną wolą i jasną świadomością dążeń. Równowaga wewnętrzna Państwa, po długich ciężkich i przykrych walkach — została osiągnięta. Daje to spokój i umiar w naszych wystąpieniach zewnętrznych, budzi nadzieję i otuchę wśród przyjaciół, a respekt wśród wrogów.

Właśnie w tak ważnej chwili dziejowej, jak obecna, mamy możność w pełni ocenić znaczenie faktu, że Polska posiada rząd stały, bez względu na zmiany personalne, jakie w nim zajść mogą; że posiada trwałą i zwartą większość parlamentarną, nie słowem lecz czynem współpracującą z Rządem; że mamy już w Polsce zwarty i potężny obóz polityczny, który zdołał przeprowadzić w świadomości szerokich mas zrozumienie elementarnych wymogów interesu państwowego.

W tak ważnej, jak dzisiejsza, chwili dziejowej, ze szczególną wyrazistością narzuca się nam znaczenie faktu, że na czele Polski stoi Człowiek, którego nie nadarmo nazywamy opatrznościowym, który skupia w sobie wolę i świadomość Narodu. Dlatego poczucie ważności chwili, którą przeżywamy, nie budzi w nas dzisiaj niepokoju ani trwogi, — nie pogrąża nas w zwątpieniu.

Śmiało patrzymy w przyszłość!

Jesteśmy pewni, że trudności zewnetrzne i wewnętrzne, które spiętrzyły się przed Polską, będą jedynie stopniem, po którym wzniesie się Ona ku lepszej przyszłości, ku wzmocnieniu i utrwaleniu swego mocarstwowego stanowiska.

W trosce o naszą emigrację za oceanem.

Ze względu na tak aktualną w Polsce sprawę emigracyjną, zwłaszcza podczas obecnego kryzysu gospodarczego, polecamy poniższy artykuł specjalnej uwadze Czytelników.

Możliwości emigracyjne dla nadmiaru naszej ludności kurczą się. Wychodźtwo zmniejsza się ustawicznie. Jak wskazuje statystyka, szczególnie wyraźny spadek emigracji do krajów Ameryki Południowej, przedewszystkiem zaś do Brazylji i Argentyny, wystąpił w ciągu roku ubiegłego, a to ze względu na kryzys gospodarczy, jaki ogarnął oba wielkie, typowo emigracyjne tereny.

Nie należy jednak zapominać, że istnieje przecież w obu krajach bardzo liczna emigracja polska z lat dawnych, częstokroć w drugiem już lub trzeciem czy nawet czwartem pokoleniu tam zamieszkała. Emigracja ta, ów wielki odłam polskiego społeczeństwa o polskości swej zupełnie nie zapomina. Polacy brazylijscy czy argentyńscy w olbrzymiej większości wypadków nie przestają być Polakami, chociaż nigdy nie widzieli „Starej Ojczyzny"

Społeczeństwo polskie nie powinno zapominać o tej emigracji, uprawiające swe pola na ugorach puszcz brazylijskich lub też prowadzącej warsztaty pracy w miastach i osadach Parany. Łączność między kolonistami a metropolją nie może ulec zerwaniu.

W myśl tego założenia, z inicjatywy prezydjum Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych odbyła się w Warszawie konferencja, poświęcona sprawom emigracji do Ameryki Południowej. Ciekawy referat zasadniczy wygłosił specjalnie w tym celu zaproszony radca Pankiewicz z Urzędu Emigracyjnego.

Referat dał nader interesujący zarys historji naszego wychodźtwa do krajów Ameryki Południowej, stwierdzając, że w ciągu dwunastu minionych lat wyemigrowało z Polski do Argentyny przeszło 125 tysięcy osób, do Brazylji zaś około 30 tysięcy. Rok 1930 przyniósł jednak załamanie tego ruchu. Przyczyną tego zjawiska było przesilenie gospodarcze, jakie ogarnęło obie wielkie republiki. Argentyna musiała więc na skutek nadmiernego wszechświatowego urodzaju blisko o połowę zmniejszyć swój eksport zboża, a taki sam niemal spadek dotknął wywóz mięsa, a więc drugiego zasadniczego produktu Argentyny. W związku z tem pojawiło się w Argentynie nieznane tam dotąd bezrobocie. Dziś osób, pozostających bez pracy, liczy Argentyna powyżej 400 tysięcy, co przy ogólnej cyfrze około 11 miljonów ludności stanowi wprost olbrzymi odsetek. Widoków na szybkie zmniejszenie się tego bezrobocia niema, gdyż rząd argentyński, dla braku środków finansowych, zaniechał wszelkich planów inwestycyjnych, przeprowadzenia nowych linij kolejowych itd.

Trudno jest więc wobec takiego układu stosunków myśleć o rozbudowie naszego wychodźtwa do Argentyny. Należy jednak zastanowić się nad potrzebą organizacji życia emigracji już tam zadomowionej. Polacy argentyńscy, osiadli w ilości kilkudziesięciu tysięcy, pracują i — pomimo niewielkich zarobków — oszczędzają stosunkowo dużo. Oszczędności te częściowo przekazywane są do kraju. Przydałoby się więc utworzenie na miejscu oddziału P. K. O. ku pożytkowi i wygodzie emigrantów.

Nie lepiej niż w Argentynie, przedstawia się położenie gospodarcze w Brazylji; kryzys jaki ogarnął plantacje kawy, herbaty, herva-mato i kauczuku, spowodował silny spadek eksportu i obniżenie wartości waluty brazyljiskiej, doprowadzając wreszcie nawet — jak wiadomo — do zaburzeń politycznych. Skutkiem tego w Brazylji również poważnie dało się we znaki bezrobocie. Sama stolica państwa — Rio de Janeiro — liczy powyżej 20.000 bezrobotnych, a stan Parana conajmniej 10.000. Stan Parana przytem, a więc właściwie ten, gdzie głównie mieszka emigracja polska, jako najwięcej uprzemysłowiony pośród innych stanów Brazylji, najbardziej został dotknięty kryzysem. A zatem i tu także trudno jest myśleć o zwiększeniu dopływu nowej emigracji z Polski.

Należy jednak znów myśleć o dawnej. Brazylja, a głównie stan Parana, liczy przecież olbrzymią ilość 200.000 osadników polskich, od 25 do 30 tysięcy samodzielnych gospodarstw polskich. Pozatem conajmniej 600 warsztatów pracy posiadają emigranci polscy również w miastach brazylijskich.

O potrzebach tego wielkiego odłamu naszego społeczeństwa winno się myśleć i zaspakajać je w miarę możności. Sprowadzanie corocznie kilkudziesięciu polskiej młodzieży wiejskiej z Parany do Polski i kształcenie jej w odpowiednich zakładach rolniczych przysporzy niewątpliwie dobrobytu licznej rzeszy emigracyjnej dzięki zdobytemu zasobowi wiedzy, krzepiąc w niej jednocześnie świadomość narodową. Również kupcy polscy w Brazylji, przy należycie zadzierzgniętym z nimi kontakcie, mogliby stać się odbiorcami szeregu produktów polskiej wytwórczości.

W umacnianiu węzłów, łączących nas z emigracją za oceanem, leży zatem korzyść obustronna. Chodzi tylko o podjęcie należytej inicjatywy, którą wykazać powinny zarówno nasze czynniki społeczno-emigracyjne, jak rolnicze i handlowe.

NIE WOLNO!

W wielu okolicach Polski rozpoczęły się już roboty w polu, a teraz, po Świętach Wielkanocnych, ruszą one na dobre. Ważny to okres w życiu wiejskiem, wymagający dużo pracy, dużo wysiłków, a często także i dość poważnych wydatków pieniężnych.

Praca i wysiłek — zwyczajna to rzecz dla rolnika, ale o pieniądz i w dawnych latach na przedwiośniu było trudno, a już, co dzisiaj, to i z latarką w biały dzień na polskiej wsi go nie znajdzie. Martwią się tedy gospodarze, a nie jednemu ręce chciałyby opaść. Ale co robić? Głową muru nie rozbijesz, a z pustego i Salomon nie naleje. Trzeba będzie oszczędzać się do ostatnich granic, a pewnikiem i tak niejednego ulepszenia w gospodarce mus będzie zaniechać.

Ale o jednem pamiętać powinni wszyscy gos-

podarze: — nie wolno nam ani jednej piędzi ziemi pozostawić odłogiem, nie wolno zmniejszać produkcji dotychczasowej. Prawda, że ceny zeszłoroczne były niższe, niż własne koszta produkcji, ale już przecież dziś jest nieco lepiej, a należy się spodziewać, że do żniw będzie lepiej, i że produkcja zacznie znów opłacać się należycie.

Wszelkie zaniedbania w siewach wiosennych musiałyby zemścić się na rolniku prędzej czy później. Może niejedno w gospodarce zmienićby potrzeba, może od zwykłego płodozmianu coś nie coś odstąpić, ale w niczem nie wolno się zaniedbywać i nie opuszczać rąk ani na chwilę.

Tego nam naprawdę nie wolno! Przetrzymaliśmy już tyle, to da Bóg, że przetrzymamy i dalej, a doczekamy się lepszych dni.

Wniosek Posłów BBWR.

w sprawie zmiany Konstytucji.

(Ciąg dalszy.)

Art. 11. Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązuje Sejm i Senat po upływie czasu, na który zostały wybrane.

Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane, jednakże tylko raz jeden z tego samego powodu.

Art. 12. Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów i Ministrów, oraz obsadza urzędy zastrzeżone w ustawach.

Art. 13. Prezydent Rzeczypospolitej mianuje Sędziów, o ile ustawy szczególne nie stanowią inaczej.

Art. 14. Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo darowania i złagodzenia kary i skutków skazania oraz umorzenia postępowania przed prawomocnem rozstrzygnięciem sprawy w poszczególnych wypadkach.

Prawa tego Prezydent Rzeczypospolitej nie może stosować do Ministrów postawionych w stan oskarżenia przez Sejm.

Amnestja może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej.

Art. 15. Prezydent Rzeczypospolitej wykonywa akty pieczy prawnej, przekazane Mu szczególnemi ustawami.

Art. 16. Prezydent Rzeczypospolitej jest Zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa.

Przezydent Rzeczypospolitej mianuje i zwalnia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych bezpośrednio sobie podległego, oraz oficerów wszelkich stopni i obsadza urzędy wojskowe sobie zastrzeżone.

Na wypadek wojny Prezydent Rzeczypospolitej wyznacza naczelnego Wodza sił zbrojnych, który wówczas wchodzi w skład Rządu.

Art. 17. Prezydent Rzeczypospolitej reprezentuje Państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych Państwa Polskiego do państw obcych.

Art. 18. Prezydent Rzeczypospolitej zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu. Umowy handlowe i celne oraz umowy, które stale obciążają państwo pod względem finansowym, albo zawierają przepisy prawne obwiązujące obywateli, a także przymierza — wymagają zgody Sejmu i Senatu w trybie ustawodawczym.

Umowy, któreby wprowadzały zmianę granic Państwa, wymagają zgody Sejmu i Senatu, wyrażonej trybem, przewidzianym dla zmiany Konstytucji.

Art. 19. Prezydent Rzeczypospolitej może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu.

Art. 20. Za czynności urzędowe Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny.

Za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji lub przestępstwa karne Prezydent Rzeczypospolitej może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko uchwałą Zgromadzenia Narodowego, powziętą większością $^3/_5$ głosów, przy obecności conajmniej $^2/_3$ ustawowej liczby członków Zgromadzenia Narodowego. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu — Prezydent Rzeczypospolitej jest zawieszony w urzędowaniu.

Art. 21. Listę cywilną Prezydenta Rzeczypospolitej oraz uposażenie po ustąpieniu z urzędu ustali osobna ustawa.

Art. 22. Prezydent Rzeczypospolitej nie może piastować żadnego innego urzędu, ani należeć do Składu Sejmu lub Senatu.

ROZDZIAŁ III. — SEJM.

Art. 23. Sejm składa się z posłów, wybranych na lat pięć, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem.

Art. 24. Prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 24, używa w pełni praw, cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawo głosowania może być wykonane tylko osobiście.

Art. 25. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukończył lat 30.

Art. 26. Nie mogą korzystać z prawa wyborczego obywatele: skazani ostatecznym lub nieostatecznym wyrokiem sądu za przestępstwa, które określi ordynacja wyborcza, jako pociągające za sobą czasową lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piastowania mandatu poselskiego.

Ar. 27. Państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Przepis ten nie dotyczy urzędników, pełniących swą służbę przy władzach centralnych.

Art. 28. Pracownicy państwowi i samorządowi, z chwilą wybory na posła, otrzymują na czas trwania mandatu poselskiego urlop. Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Lata, spędzone na wykonaniu mandatu poselskiego, liczą się do lat służby.

Art. 29. Poseł, obejmujący płatną służbę państwową, traci mandat, przepis ten nie dotyczy powołania na stanowiska ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 30. Bliższe postanowienie o wyborach posłów na Sejm określi ordynacja wyborcza.

Art. 31. Sejm sprawdza ważność wyborów niezaprotestowanych. O ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 32. Posłowie w wykonaniu swego mandatu pracować muszą dla dobra Państwa, jako całości, i nie są skrępowani żadnemi instrukcjami wyborców.

Posłowie składają na ręce Marszałka wobec Izby następujące ślubowanie:

„Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego zrozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości."

Odmowa ślubowania lub ślubowanie z zastrzeżeniem równoznaczne jest z nieprzyjęciem mandatu.

Art. 33. Udział w rostrzyganiu spraw Państwa bierze Sejm jako całość.

Poszczególni posłowie korzystają tylko z takich przywilejów osobistych, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu.

Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za działalność w Sejmie, wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, a pozostającą w granicach Regulaminu Sejmu, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu.

Za przemówienia i odezwania się tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem.

Za naruszenie praw osoby trzeciej mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za zezwoleniem Sejmu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowa organizacja B. B. W. R. w powiecie.

Dnia 10, bm. w sali Tymcz Wydz. Pow. w N. Sączu odbyło się zebranie powiatowych reprezentantów BBWR., mające na celu wybór Rady powiatowej BBWR. na powiat nowosądecki, która miała zostać w dniu tym ustanowioną. W zebraniu wzięło udział do 40 roprezentantów BB, nadto p. starosta dr. Łach, poseł Potoczek oraz poseł Jasiński. Przewodniczył ks. Dąbrowski.

Wobec tego, iż parafje nie zostały dotąd zorganizowane przewleczono wybór, przyczem zażądano, by okres tzw. organizacji podstawowej przedłużyć najwyżej do 1. maja. Okres ten zatwierdzono. Równocześnie żądano, unormowania seretarjatu BB., któryby faktycznie pracował — a nie figurował, jak dotąd w osobie sekretarza którego nie można niestety nigdzie spotkać! Zdaje się, że sekretarjat wraz z kierownictwem porady prawnej (prowadzonem dotąd przez pana Klemensiewicza) obejmie pan Mieczysław Sichrawa, redaktor „Głosu Podhala", oficer legjonowy, a przedewszystkiem absolwent amerykańskiego uniwersytetu. Objęcie pracy przez tegoż rokuje prawdziwy rozwój akcji BB. na naszym terenie.

Piękny referat, płynący ze szczerego serca, wykazujący naszą pracę — a przytem i nasze wady wygłosił poseł Potoczek; ten prawdziwie roztropny, a przytem szczerze państwowotwórczy referat oklaskiwano wszechstronnie, jak i następny referat, doskonały w ujęciu i sile posła Jasińskiego.

Dyskusja zmierzała ku wzmocnieniu organizacji, niestety dość luźno ostatnimi czasy puszczonej. Padały słowa o „śpiących rycerzach" w stosunku do prezydjum, które nie odparło ani jednego zarzutu. Szereg naprawdę szczerze nastrojonych mowców, chłopów ze wsi i robotników deklarował swą współpracę, pod warunkiem... dobrej organizacji! Niestety krytyka pracy ostatniej wypadła bardzo ujemnie! „Śpiący rycerze" zostali tylko... legendą podhalańską, a nie aktywnymi działaczami.

W pierwszych dniach maja dojdzie do wyboru Rady powiatowej, energicznej i pełnej rozwoju i siły; przypuszczalnie nie zostanie wybór znowu ku śmiechowi obecnych przedłużonym! To byłoby już naprawdę rzeczą nie do zniesienia! A równocześnie spodziewać się należy, że na zebranie zostaną zaproszeni wszyscy delegaci, szczerze oddani sprawie, choćby chodziło o burmistrza (prezesa koła miejskiego dotąd nie proszono) względnie konkurenta w inspektoracie.

(Troi.)

Własność i użytkowanie gruntów nadbrzeżnych.

W dzisiejszym czasie pracy i wysiłków nad zagadnieniami gospodarczemi, które nietylko u nas w Polsce, ale i w całym świecie stanowią sedno zagadnienia dobrobytu i rozwoju społeczeństw, tak bardzo dzisiaj — wskutek rewolucyjnego działania sowietów zdeprecjonowanego — należy zwracać baczną uwagę na każdą troskę, każdy kłopot — ba nawet każdą prośbę odłamu ludności która stanowiąc treść bytu i życia części społeczeństwa winna być bramą pod rozwagę. Dobro Państwa zależy od dobra obywateli, a dobro obywateli od ich zadowolenia życiowego! Słusznie tedy rząd nasz idzie w kierunku zmian ustawowych niektórych zagadnień, nawet i najważniejszych (zmiana konstytucji), aby tylko dać Państwu — a przez to i społeczeństwu zadowolenie i radość życia!

Jednem z ważnych zagadnień rolniczych jest sprawa własności i eksploatacji gruntów nadbrzeżnych, należących zasadniczo do właścicieli prywatnych. Brzeg rzeki jest zwyczajnie własnością publiczną, jednakże państwowe władze wodne mają prawo do 14. metrów nadbrzeżnych, bez względu na to, że grunt jest prywatną własnością — a nadto władza wodna ma prawo rozszerzać dowolnie swe terytorjum użytkowania na grunta prywatne! W ten sposób właściciele gruntów nadbrzeżnych są wywłaszczani na rzecz władz regulacyjnych, stosownie do zapotrzebowania władz — a wszelkie dochody z uprawy wikliny np. idą na rzecz zarządów wodnych itp. Eksploatacja tedy pieniężna tych gruntów (zasadniczo prywatnych) należy do Państwa. Jest to rzecz zupełnie słuszna i zrozumiała i nikt z właścicieli przeciwko temu nie oponuje! Jednakże użytkowanie to winno mieć pewien termin. Ustawa austrj. (nowej polskiej niema, prócz nowel) powiada, że zwrot własności gruntów nadbrzeżnych ma nastąpić w dziesięć lat po ukończonej regulacji rzeki! Jest to termin bardzo luźny a nadto i lotny, jeśli weźmie się pod uwagę nasze podhalańskie górskie rzeki. Wszak Dunajec, Poprąd, Raba, Biała są regulowane już dziesiątki lat, ludność gruntów nadbrzeżnych jest już tyle czasu pozbawioną swej własności — a czy zakończenia regulacji takiego np. Dunajca można oczekiwać i kiedy? Wszak Dunajec to rzeka górska, niesforna i niedająca się nieomal opanować — jeden wylew niszczy nie raz pracę długich lat! Stąd ukończenia regulacji np. Dunajca, wobec nadto szczupłych funduszów, o czem ciągle prasa pisze — nie można się spodziewać w czasie niedługim! Może to trwać jeszcze lat dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt plus dziesięć ustawowych od zakończenia regulacji zatem długie życie jednego pokolenia. W ten sposób własność gruntów nadbrzeżnych dla właścicieli tychże jest ciągle nieuchwytną.

Szereg wieśniaków zgłasza się do sekretarjatu B. B. prosząc o interwencję w tej ważnej sprawie. Interwencja jest niemożliwą, boć ustawa: ustawą. Jednakże, mimo wszystko winny władze nasze rozpatrzyć tą ważną kwestję i dążyć do jej uregulowania szczególnie na Podhalu, terenie rzek górskich, w drodze specjalnego ustawodawstwa. Przed majem 1926. łudził „Piast" swych podhalańskich wyborców rzekomo gotową ustawową zmianą tej chłopskiej bolączki — obecnie nasz pracowity B. B. W. R. po rozpatrzeniu ewent. słuszności winien przyjść chłopu Podhala z pomocą w tej ważnej, życiowej sprawie! Spodziewamy się, że powyższe zagadnienie zostanie w krótkim czasie rozstrzygniętem!

St. Klemens.

Podziękowanie.

JWP. Dr. Stanisławowi Zarankowi, za staranne leczenie i troskliwą a bezinteresowną opiekę w czasie mej długotrwałej choroby i JWP. Dr. Zdzisławowi Szymankowi za pierwszą pomoc lekarską udzieloną mi w tejże chorobie składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

LEOPOLD CIOMBOR.

Wieści z Podhala.

STARY SĄCZ.

NADUŻYCIA W LEŚNICTWIE PAŃSTWOWEM. Dowiadujemy się w związku z nadużyciami w Starym Sączu, że st. leśniczy Oster został ponownie przywróconym do urzędowania, ze względu na brak punktów oskarżenia. Okazuje się bowiem, że w lasach niema braków faktycznych, a tylko zaistniejąj braki wypłatowe, książkowo bez zarzutu, a tylko nieuiszczone chwilowo przez zobowiązane władze, ze względu na brak gotówki. Dlatego, o jakichkolwiek nadużyciach nie może być mowy!

DR. DYSZKIEWICZ WRACA DO PRACY SPOŁECZNEJ. Dowiadujemy się, że nasz viceburmistrz, b. prezes „Strzelca" wraca do pracy strzeleckiej: możemy się wobec tego spodziewać świetnego na przyszłość rozwoju naszego oddziału, który dotąd opartym był jedynie o komisarjat. Miło nam zaznaczyć, że dr. Dyszkiewicz przeznaczył przed 2. miesiącami 150 zł (nieprzyjęte honorarjum) na cele bibljoteki strzeleckiej. przeprowadziwszy równocześnie znaczną subwencję na powyższy cel oświatowy na Radzie miasta. [Y.]

traktowaniem więźniów w Brześciu n. B.

Sąd Grodzki słusznie uznawszy karygodność akcji oskarżonych, uznał dr. Hyżego i mgr. Janiaka winnymi przekroczenia § 305 i § 9,23 ust. z 17. Grudnia 1862 Nr. 6·69 Dz. Ust. P., wszystkich innych. prócz ostatniego, winnymi występku z § 305, a F. Wyrobca z § 307 — skazując:

Dr. P. Hyżego i mgr. J. Janiaka na 3 miesiące aresztu, pozostałych po 1 miesiącu, a F. Wyrobca na 14 dni aresztu z warunkowem zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Oskarżonych bronili adwokaci Borowczyk, Długopolski i Bochnalek.

Rady gospodarskie.

Krótkie rady i wskazówki dla rolników na kwiecień.

W polu najwcześniejsze siewy rozpoczynać w kwietniu należy na takich polach, które najpierw obeschną. Z tego wynika, że niekoniecznie siać trzeba najpierw groch albo owies, jak dawniej sadzono, ale czasem i ziemniaki najpierw posadzimy, jeśli w płodozmianie najsuchsze pole pod ziemniaki w danym roku wypadnie. Przy równo, jednostajnie obsychających polach — lepiej oczywiście zaczynać od roślin groszkowych, — potem siać kłosowe, a na ostatku sadzić okopowizny.

Przy wiosennych uprawach przeważnie unikamy pługa, gdyż chodzi o ochronę zimowej wilgoci, tak ważnej w naszym klimacie, który jest mało wilgotny. Brona może zupełnie wystarczyć, gdy grunty dobrze w jesieni zostały doprawione. Ale nie zawsze tak bywa, — więc na ziemiach, gdzie idzie gnój, musimy go przyorać, a pozatem na ziemiach zlanych i zessanych trudno się bez pługa obyć. Zwłaszcza pod rośliny groszkowo orka bywa wskazana, tembardziej, gdy w ciągu zimy bywały często odwilże i deszcze, które ziemię przepłukiwały i zwierzchnie cząstki pożywne przeniosły głębiej.

Mówiąc o roślinach groszkowych, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że za mało tych roślin uprawiamy. Rośliny groszkowe, o tak różnorodnym użytku, jaki z nich osiągamy, — powinny zajmować conajmniej jedną szóstą część rocznych zasiewów.

Co do zbóż, to w kwietniu należy kończyć siew. Bronować i podsiewać koniczyny. Sadzić ziemniaki (najlepiej średnie, nie za małe, nie za duże.) Przygotować rolę pod kapustę, buraki, len i konopie. Puste miejsce na łąkach podsiewać doborowym nasieniem, by go nie zachwaścić. Jedną z ważniejszych czynności wiosennych, o których zapominać nie wolno, to niszczenie skorupy na zasiewach. Roślina pod skorupą dusi się i ginie, a wskutek tego zasiew jest często zmarnowany. Jest tedy rzeczą niezbędną zapobiec temu, krusząc skorupę broną.

W ogrodzie należy w kwietniu kończyć sadzenie drzewek, które trzeba w razie suszy obficie podlewać

Gruźlica drobiu groźna dla ludzi.

Ponieważ ludność wiejska stale obcuje z drobiem, przeto wskazanem jest, aby zwróciła baczną uwagę na suchoty drobiu, również niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Jeden ze znanych bakterjologów polskich, dr. Serkowski, na zasadzie spostrzeżeń francuskich, duńskich i niemieckich uczonych (Kocha, Chretiena, Rajmonda i innych) opisał szczegółowo istotę tej choroby i jej zaraźliwość w stosunku do ludzi. Stwierdzono bez żadnych wątpliwości, że suchoty mogą udzielać się ludziom przez styczność z chorym drobiem, a także i przez spożycie zarażonych jaj. Badania naukowe wykazały, że zniesione przez chore kury jaja zawierały także w sobie laseczniki gruźlicy i że nawet w gotowanych jajach „na miękko" znajdowały się żyjące bakterje zjadliwe, w jajach gotowanych „na twardo" żywych bakteryj już niema. Na 1474 badanych kurników okazało się, że czwarta ich część jest zarażona gruźlicą, niezwykłem zjawiskiem jest zakażenie ziemi w tych kurnikach, a mianowicie, że ziemia zakaża się temi bakterjami tak mocno, że w przeciągu trzech lat zachowywała swoją zjadliwość. Zjawisko to ma olbrzymie znaczenie praktyczne i poucza nas, ażeby z wielką starannością oczyszczać zarażone kurniki, całkowicie wywozić z nich ziemię i przeprowadzać całkowitą dezynfekcję, jeżeli chcemy rzeczywiście gruźlicę drobiu wytępić.

Chorobie tej podlegają oprócz kur także i kaczki gęsi, perliczki, a nawet często i indyki. Objawy u ptactwa polegają na tem, że drób chudnie, pomimo dobrego żywienia, a gdy choroba już się rozwinie wtedy występuje brak chęci do jadła i bladość grzebieni. Po zarżnięciu chorej sztuki znajdujemy specjalne zmiany na wątrobie, a mianowicie widzimy na niej białe guziczki różnej wielkości od łebka szpilki do ziarna grochu, a nawet i większe, są to właściwie tuberkuły czyli guziczki gruźlicze, na kiszkach bywają też nieraz owrzodzenia. Leczenie gruźlicy drobiu jest bezcelowe i do niczego nie doprowadza, chore sztuki muszą podlegać zniszczeniu. Choroba rozszerza się wtedy, gdy wyrzucamy wnętrzności sztuk chorych na podwórko lub do śmietnika i drób je zjada.

Po zarażeniu się człowieka gruźlicą ptasią objawy kliniczne sprowadzają się do przewlekłej gorączki, przy której zrana temperatura ciała jest niewysoka, wieczorem zaś bywa znacznie podwyższona, a wszelkie środki przeciwgorączkowe zupełnie nie skutkują. Płuca nie są zaatakowane, lecz występują cierpienia śledziony, która znacznie nabrzmiewa, oprócz tego proces chorobowy obejmuje nerki, szpik kostny. Stwierdzono także, że bydło również może się zarazić ptasią gruźlicą, co bywa w tych wypadkach, gdy drób jest trzymany w oborze podlega jej także i trzoda chlewna, a nawet i konie. Ponieważ najczęściej gruźlica drobiu zdarza się u ludzi skutkiem chowu drobiu w izbach mieszkalnych, kuchniach lub sieniach co jest na wsi rzeczą powszechną, należą więc przestrzegać i pamiętać o tem, ażeby drób trzymać oddzielnie w kurnikach, a pozatem kurniki zimowe i ogrodzenia siatkowe koniecznie winny być odosobnione. Nie można nigdy tolerować hodowli drobiu w mieszkaniach, ani też trzymać drobiu w chlewach, stajniach i oborach. J. Grabarczyk.

EPILOG „protestów" brzeskich.

Dnia 15 bm. w miejscowym Sądzie Grodzkim odbyła się pod przewodnictwem s. g. Zenonem Zajączkowskim rozprawa przeciw dr P. Hyżemu, mgr. J. Janiakowi, T. Kosakowskiemu, W. Maciuszkowi J. Nowukowi, W. Garncarczykowi, F. Bielakowi, J. Tokarczykowi, W. Wiencławkowi, S. Kurowskiemu i F. Wyrobcowi, oskarżonym o występek z § 305 u. k. i § 25 u. pras.

Oskarżenie stoi w łączności **z antypaństwową akcją wymienionych, polegającą na rozszerzaniu i nakłanianiu, do podpisów „protestów" brzeskich w związku z rzekomem złem**

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

Jak to na wojence...

(Ze wspomnień legjonowych)

MOTTO: „Baba woła: cip, cip kury,
By nie ukradł Legun który..."

Choroba z tymi moskalami! Bez całusieńki dzień idziemy i nijak ich zgonić nie można. Ścierwa!

— Nie pyskuj! Źle ci to, że odetchnąć można trochę po tych ciągłych bitwach i napadach?...

— A dobrze: brzuch mam pusty, jak bęben, a żreć nic nie dają... Ino marsz i marsz jednym ciągiem... Spocząć wiele też nie można, a tornister ciężki, że mi się nogi pod nim w precle wykrzywiają...

— Gadaj zdrów! Toć zawsze nogi miałeś krzywe.

— Nie takie psi synu!

— Nie rozstawiaj cudzej familji po kątach, bo się własnej nie doszukasz. Chciałeś wojnę, to ją teraz masz! I nie krzycz, że ci źle, bo innym wcale nie lepiej... Ciężko ci, to naboje wyrzuć! Ale potem za każdy nabój w bitwie choćbyś i rubla chciał płacić, nikt ci nie odda... I choćbyś, kochanie, po nogach całował, nic z tego moczymordo i... szlak cię wnet trafi!...

— Nie głupim ja naboi rzucać!

— A widzisz, synu ciotki.

— Odstaw się!

— Dobrze. Tylko czy zaraz teraz czy zaraz potem?...

— Póki czas.

— A masz co na odczepnego?

— Bagnet!

— Psy nim możesz i ułanów po wsiach straszyć! Rumu trochę masz?

— Mam.

— Pożałujesz koledze?

— Śmierci ci nie żałuję, zaśbym rumu kapkę miał żałować... Pij!... Ino się nie zaksztuś, bo szlachetny trunek zapaskudzisz.

* *

Cichutko tak, że się własnego serca bicie słyszy i oddech własny zbyt głośnym się wydaje.

Nie ukojenie jednak w tej ciszy, ale rezygnacja raczej, i nie beztroska, ale tęsknota rzewna i smutek. Zal za czemś co przyszło kiedyś jak sen dobry, rzuciło w duszę promieni jasnych kilka... dało szczęścia chwilę i... rozwiało się gdzieś precz, by już nigdy może nie wrócić...

Pola wokół martwe, pocięte szeregami okopów i oplecione drutem kolczastym.

Poorana ziemia czarna, ale nie uczciwą pracą — dla chleba, jeno żołnierskiem ramieniem dla mordu i pociskami dla krwi przelewu.

A słońce patrzy na to wszystko z góry, spokojnie i świeci, jak zawsze świeciło — ludzkiej się krzywdzie nie dziwując.

* *

Idzie na nas zwarta masa ludzka.

I jak wzburzone morze falą ku brzegom idzie i raz wraz je sięga, uderza z siłą wielką i z szumem, rozbija się w miljony kropel i mąci i znów cofa, zanim następna po niej fala przyjdzie, by ją wesprzeć i powtórnie uderzyć — tak ku okopom naszym idzie zwarta linja rosyjskich żołnierzy.

Zalewa pola przed nami, bliżej i bliżej, a za nią druga linja, potem trzecia... dziesiąta...

Huk pękających pocisków, grzechot karabinów maszynowych i salwy karabinów ręcznych, krzyki dzikiej hordy rosyjskiej, zmieszane z komendą oficerów, jękiem rannych i krzykiem rozpaczy dobijanych, — dają obraz piekła raczej, niż zwyczajnej bitwy.

Ziemia trzęsie się od huku i uderzeń pocisków, jak nogi trzęsą się podemną.

Dym czarny i gęsty przysłonił pola wokół i okrył okopy nasze.

Nie widzę nic przed sobą i strzelam na oślep. Czasem mignie przedemną szary szynel rosyjski, wtedy staram się dobrze mierzyć, czasem wyskoczy jakaś ciemna i złowroga postać, tuż przed nasypem moim — jakby z pod ziemi wyrosła i... znika po strzale na zatracenie...

Dzwoni mi w uszach, jak dzwonią dzwony na śmierć i rozłąkę... i szumi, jak lasy szumią sosnowe, targane wichrem jesiennym...

Czuję ognie na twarzy, w gorączce, i ogień w ręku od rozgrzanej lufy karabinu.

Upływa minuta po minucie, godzina. potem, dwie może, aż tracę rachubę czasu, świadomość miejsca — gdzie jestem i co się wokół dzieje... Nie ginie tylko jedna świadomość, że strzelać trzeba... że muszę... bo inaczej stanie się coś strasznego...

Ale co — tego pojąć nie jestem w stanie, choć się krew w żyłach na myśl samą mrozi.

A Rosjanie wciąż ku nam płyną, zalewają pozycje nasze, piętrzą się, — jak piętrzy się na tamach kra rzeczna w roztopy wiosenne, — to znowu łamią się i znowu cofają. Zmilkła dawno artylerja nasza, zmilkła i nieprzyjacielska, tylko karabiny maszynowe grają i słychać palbę ręczną.

Czuję instynktownie, że się ktoś z boku do mnie zbliża. Odrywam oczy od strzelnicy i patrzę w stronę, skąd ten ktoś nadchodzi i nie rozeznać nie mogę.

— Józek! Kto to?...

— Któż ma być?... Toć swój.

Poznaję dowódcę batajonu. Wysoki, smukły, czarny cały na twarzy od prochu i słońca, jeno oczy mu, jak dwie gwiazdy, błyszczą. W szerokiej siwej pelerynie, idzie ku nam spokojnie jak duch dobry, co odwagi dodać przyszedł.

Major Wyrwa-Furgalski.

— Wierszul! Skoczyć mi zaraz ku rezerwie, by byli gotowi. Cofamy się do drugiej linji. Austrjaków djabli wzięli!

— Rozkaz!

— Weź ze sobą jednego żołnierza.

Wymykamy się z okopów długim rowem łącznikowym. Rów się kończy, kawał odsłoniętego pola przed nami, a wdali lasek rzadki, gdzie druga nasza linja.

Artylerja rosyjska znowu bić zaczyna, zbudzona odwrotem austrjackich pułków.

Przemykamy się chyłkiem przez pola, skaczemy poprzez miedze i rowy, mijamy łąkę błotną, małe bagno i już prawie dopadamy lasku. Biegniemy jak dwa zające, a pociski gonią nas, jak goni psów sfora.

Już mi jest wszystko jedno, byle jak najprędzej szlak trafił...

(Dokończenie nastąpi.)

Drzewo owocowe okopać, a słabsze przymocować do palików. Grunt oczyszczać z chwastów i zielsk, siać drzewa dla kształtowania korony lub dla silniejczego owocowania. Dokończyć zasiew ogrodowizny (groch, bób, fasole, kalafiory do rozsadników.)

W stawach też jest sporo do roboty. W pierwszych dniach kwietnia najlepszy czas jest zaopatrywać się w zarybek, najlepiej w kroczki karpia, które można wpuszczać do sadzawek i stawków zwykle zaniedbanych. Dochód z tego można mieć niezły, bo przyrost wagi ryb, wpuszczonych na wiosnę, bywa ku jesieni pięciokrotny w warunkach jakiej-takiej żyzności dna stawowego. Strzec się należy, aby ptactwo domowe (kaczki i gęsi) nie wyjadało ikry i młodego zarybku. Trą się w kwietniu: szczupaki, sandacze, karasie, jelce i okonie; łowienie więc tych gatunków należy zaprzestać.

W pasiekach naogół jest bardzo dużo pracy, z których najważniejszą jest: sadzić drzewa i krzewy, miododajne, tępić chwasty i trawy koło uli, wreszcie podkarmiać pnie rzadką sytą, a to celem uzyskania wczesnej siły, przez co matka obficiej znosi jajka. Utrzymywać należy pnie ciepło. W koszkach i kłodach, podrzynać woszczynę spleśniałą i usuwać trutową. Oczyścić wnętrza uli z pszczół, które posnęły.

Przy inwentarzu roboty kwiecień daje sporo. Konie i woły należy dobrze żywić, bo roboty wiosenne wyczerpują siły, a koń musi pracować bez przerwy, jeśli robota ma być wczas zrobiona. Bydło można wypędzać na pastwisko, ale i w domu podkarmiać je trzeba paszą suchą np. słomą [podobnie jak i owce], żeby nie szło na pastwistko zupełnie głod e. Kwietniowe prosięta i cielaki najlepiej nadają się do chowu i warte je chować, gdyż mamy więcej mleka odciąganego, — potem zielonki będą stanowiły pokarm korzystnie wpływający na rozwój młodzieży. Z tych zielonek dla świń bardzo się zaleca: żywokost włochaty t. zw. „Matador". Gospodynie niech pamiętają, że początek kwietnia, to ostatni czas do nasadzania: kur, kaczek, gęsi i indyków.

W stajniach i oborach, wobec coraz mniejszych już zapasów ściółki i wobec wzmagającego się ciepła, warto prześcielać prószem torfowym, a choćby tylko wysuszoną próchnicą łąkową. Lepsze przy tem będzie powietrze w pomieszczeniach inwentarskich a i nawóz na tem zyska. Stary praktyk.

Z ŻYCIA WOJSKA.

(F. S.) Dnia 9 kwietnia b. r. korpus oficerski i Rodzina Wojskowa 1 p.s.p. w salach Kasyna Oficerskiego żegnała na zebraniu towarzyskiem przeniesionych oficerów, a mianowicie: Majora Frankowskiego, kpt. Serafiniuka i kpt. Bobera oraz ich rodziny.

W 1 p. s. p. zorganizowano „Wojskowy Klub Sportowy 1 p. s. p." W skład Zarządu weszli: Prezes ppłk. Janicki, wiceprezes ppłk. Krudowski, gospodarz mjr. Stachelski, skarbnik kpt. Kubicz, sekretarz por. Kanikuła.

Obecnie Klub przystępuje do zorganizowania poszczególnych sekcji, a mianowicie: strzeleckiej, lekkoatletycznej, gier i zabaw, piłki nożnej, szermierczej, narciarskiej i innych.

W myśl postanowień statutu poza oficerami i szeregowymi służby czynnej mogą należeć do klubu również osoby cywilne, Koła sportowe Młodzieży i Oddziały P. W.

Pierwsze zawody Strzeleckie wiosenne Z. S.

Dnia 12 kwietnia 1931. r. odbyły się na terenie powiatu nowosądeckiego pierwsze zawody strzeleckie Z. S. na otwarcie sezonu wiosennego w 3-ch grupach: 1) Nowy Sącz, 2) Stary Sącz 3) Muszyna. Do strzelania z broni małokalibrowej na dosyć trudnych warunkach) na 300 punktów trzeba było zdobyć 210.) stanęło 78 strzelców i 3 oficerów 1 p.s.p. Najlepsze wyniki w strzelaniu zdobyli PP. Mjr, Stachelski, Kpt. Stachowiak, i por. Fijałkowski 1 p.s.p. Ze strzelców najlepsze wyniki uzyskali: Ob. Borzemski 262 pkt. (Muszyna), Nowak, 228 pkt. (Stary Sąc. Oddział Z. S.) Kwiatkowski 213 pkt. (Oddz. Z. S. Nowy Sącz). Maurer 215. (Oddz. Z. S. Kadcza) Spira 232 pkt. Oddział N. Sącz) i inni.

W dniu 10 maja zostaną urządzone drugie zawody strzeleckie na tych samych warunkach dla innych organizacji i stowarzyszeń. Bliższe szczegóły zostaną osobno w następnym Nr. Głosu Podhala podane.

KRONIKA

DR. LEON POLANOWSKI, wicestarosta pow. w Nowym Sączu, został mianowany starostą powiatowym w Makowie, które to stanowisko obejmie w najbliższych dniach.

DELEGACJA SAMORZĄDOWA w osobach starosty dra Łacha, sekr. T. W. P. Krawczyka i insp. Brudziany bawiła dnia 11 i 12 w Warszawie na wielkim zjeździe komunalnym.

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI został odznaczony dyrektor Leon Nowotarski z Krynicy.

PROF. ZDZISŁAW WRÓBEL z Częstochowej, Sądeczanin i nas zwspółpracownik został odznaczony Krzyżem niepodległości.

TEATR ROBOTNICZY w N. Sączu wystawił poraz trzeci wspaniałą sztukę L. Rice'a pt. „Ulica" dnia 15 bm. przy nabitej sali. Wspaniała ta sztuka pójdzie zapewne jeszcze kilka razy.

TEATR DRAMATYCZNY w N. Sączu odegrał dnia 16 bm. „Mysz kościelną", komedję w 3 aktach Fedora.

CYRK BRACI BARAŃSKICH o doskonałym programie, odbywa codziennie produkcje. Oglądnięcia godna menażerja przy cyrku.

ŚMIERĆ PRZEZ ZACZADZENIE. W poniedziałek na Helenie poniósł śmierć przez zaczadzenie, wskutek przedwczesnego zatkania komina, kilkunastoletni chłopak. Wysiłki przywołania go do życia pozostały bezskutecznemi.

MOST NA HELENIE będzie oświetlony elektrycznie. Obecnie pracuje się nad zaprowadzeniem instalacji na moście.

WIELKI ZJAZD ORTODOKSÓW żydowskich z pielgrzymką na grób rabina cudotwórcy Halberstama odbył się, jak corocznie, w dniu 12 bm. Przybyło około 3000 osób, w tem wiele z zagranicy.

100 ZŁOTYCH na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej gminy Powroźniki złożył na ręce kierowniczki szkoły p. Zofji Suchodolskiej p. starosta powiatu nowosądeckiego Dr. Maciej Łach.

RADJOKLUB W NOWYM SĄCZU złożył 10 zł. na fundusz prasowy „Głosu Podhala"

ZWŁOKI NOWORODKA PŁCI ŻEŃSKIEJ już w rozkładzie znaleziono dnia 23 marca na cmentarzu w Siedlcach. Sekcja wykazała, że zwłoki wyrzucono przed trzema miesiącami. Niemowlę zmarło z braku pomocy przy porodzie. Poszukiwania za matką nie dały dotychczas dodatniego wyniku. Policja tutejsza prowadzi dochodzenia.

RÓWNIEŻ NA CMENTARZU W ST. SĄCZU znaleziono w dniu 6. bm. noworodka płci żeńskiej (8-mio miesięczne) owinięte w czarną, wypłowiałą chustkę. Zwłoki, z urwaną pępowiną, były w stanie rozkładu. Policja nie wykryła dotychczas sprawczyni. O powyższem zawiadomił PP. w Starym Sączu grabarz Wojciech Kostrzeba.

Podziękowanie.

Wielebnemu Księdzu Ruskowi, prof. Kielbasie p. S. Ruszarowi, oraz wszystkim tym osobom, które przez pomoc oraz udział przyczyniły się do uświetnienia naszego ślubu, składamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać. Kazimierz i Janina Talikowscy.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Ćwikowski, Gołkowice Niem. Pożyczki na hipoteke, o ile nie jest obciążana, udzielają Kasa Zaliczkowa i Kasa Oszczędności w Nowym Sączu.

TEATR ROBOTNICZY w NOWYM SĄCZU.

ULICA

sztuka w trzech aktach L. Ricea.

Taka zwykła szara ulica przedmiejska, jakiegoś wielkiego amerykańskiego miasta, taka jakich tysiące, bez nazw — a jeno zaopatrzonych w numera porządkowe. Odrapany stary, kilkupiętrowy dom np. Nr. 348, jak na scenie — a w nim i przed nim ludzie! Zwykli, nieomal bezimienni ludzie, różni ludzie: szofer, stenotypistka, dziennikarz żydowskich pism lewicowych, uczniak, przekupka, uczennice szkolne, drobny kupiec pijak, plotkarka, buchalter, gramofon, egzekutor rodząca kobieta, miłość szlachetna i występna, mord, trupy, pogotowie, lekarze, policja! Nieomal barwna wstęga kinowa!

A wszystko to przy jednej szarej ulicy, w jednym domu, jakich miljony po świecie — którego wnętrze ukryte, i drzwi jeno czy okno od czasu do czasu odsłonią tajemnicę! Tajemnicę wnętrza koszarowego budynku, tajemnicę wnętrza dusz jego mieszkańców, Anglików, Włochów, Niemców, Szwedów — obecnie w sztuce amerykańskiej Amerykanów. A dusze te różne: szlachetne mimo szarzyzny ulicy i podłe, mimo pięknych szat i słów niejednokrotnie! Przez trzy akty patrzymy na akcję przed domem, widzimy jeno wchodzących lub wychodzących, mówiących mimochodem, nieraz i urywanie — i wiemy wszystko: wiemy kogo, co boli — wiemy, że Anna Moran, zdradza męża robotnika, że Samuel Kapłan kocha Różę, że u niemki żonatej z włochem Fiorentino jest porządek, wiemy z tej szarej tylko ulicy, co w czyjej drzy duszy, będąc pewnymi, że Moran zastrzeli żonę i że będzie tak jak akcja idzie! I ta właśnie szarzyzna, to nic nie znaczące niveau społeczne, to zewnętrzne życie zda się bez żadnego odbicia — w przeciwstawieniu do huraganu zmagań, dążeń, wysiłków i słów, naprawdę miejscami pięknych grających osób — on dziwnie niezrozumiały kontrast jest największym walorem sztuki! Być może, że nieco w niej brutalności, że trochę za wielę bolesnej wiwisekcji — ale jesteśmy przecież społeczeństwem powojennem!

Grano rzecz można śmiało powiedzieć bez zarzutu! Nie było jednego typu, ktoryby nie odbijał. Zasługa to grających, ale i autora, który swych ludzi ulicy ubrał w szare, sceniczne szaty! Reżyserja (p. TURSKI) b. dobra, zgranie wybitne, szereg scen odegranych niezmiernie naturalnie, przy ogromnem napięciu nerwowem i typowem miejscami zgrywaniu się aktorów! Ale to nic dziwnego, sztuka szara, aż tętni nerwami!

Wspaniale oddał postać Morana Fr. p. KOZICKI ST.: był zazdrosnym, szorstkim, czuć było robaka, co go gryzie — a scena w kajdanach była naprawdę straszną! To już nie był aktor, to był taki właśnie człowiek. P. DENNENFELDOWA (córka Morana) może tę kreację zaliczyć do najlepszych swych ról: była szczerą, a tragizm jej tak naturalny, że nie dziwię się Jej prawdziwym łzom w 3. akcie. Sekundował jej dzielnie p. PANKOWICZ ANT., szczególnie korzystny w młodzieńczych rolach idealistów. Ciekawy typ dał nam p. TURSKI STEFAN (stary kapłan) a p. WOŹNIAK JAN, potrafił zniwelować swój komizm w tak dyskretny, a właściwy sposób, (Fiorentino) że mu się słusznie należy pochwała. Dras-yczny moment Mac Jones (p. LIDWINÓWNA OLGA) z p. Szajerem (Sankey) wyparł naturalnie, za co w pierwszej linji uznanie Mac Jones. Wogóle cały zespół z p. p. CHOLEWOWĄ JÓZ., EKIERTÓWNĄ A., KAŁUŻÓWNĄ ST., BODZONIEM ST., OSUCHOWSKIM, MUECKIEM R., KLEHREM MARJANEM, TREBECKĄ ST., STANISŁAWSKIM K., POZNAŃSKĄ H., ZYZDĄ J., i wszystkimi innymi dostosował się poprawnie do całości, tak iż przedstawienie to można słusznie zaliczyć do jednych z najlepszych. Dekoracja p. CZESŁ. LENCZOWSKIEGO piękna, ilustracja muzyczna a dźwiękowa pomysłowa.

Teatr Robotniczy kroczy dzielnie naprzód trzeba to przyznać szczerze i otwarcie! Wystawienie „Ulicy" tego prawdziwego przeboju Łodzi, Warszawy i Poznania w Nowym Sączu jest naprawdę zasługą! Teatr Robotniczy dba o repertuar, daje nam rzeczy nowe, senzacyjne, o których wszędzie głośno. Po „Szwejku": „Ulica" — a niezadługo podobno „Mayerling!" Pewnie, że to rzeczy ciężkie, trudne do wystawienia — a jednak? Robotniczy Teatr pracuje i to usilnie, a to już połowa powodzenia! Nic więc dziwnego. że publiczność zapełnia zawsze tłumnie widownie!

Tylko jedna rzecz kochani artyści! Beznadziejną jest ta reklama „Radionu" i „Mydło Schichta" na bocznych rampowych zastawkach! Należy to znieść bezwzględnie, bo to rzecz fatalna! Dobrze, że na razie był „Radion" — a jeśli jutro będzie tam „Zacherlin" lub reklama, „Hemoroidon" co wtedy?

St. Klemensiewicz.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański Nowy Sącz z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu